Nr. 11. Lwów dnia 15. Czerwca 1889. **Rocznik I.**



Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.

Wydawca: Zygmunt Gollob. Odpowiedzialny redaktor: Juljan Obirek.

Warunki prenumeraty: we Lwowie rocznie 3·20, półrocznie 1·60, kwartalnie 80 ct. — Na prowincji: rocznie 3·50, półrocznie 1·75, kwartalnie 90 ct. — W Królestwie polskiem rocznie 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop. — W Księstwie Poznańskiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — Inseraty przyjmują się po 18 ct. (30 pf.) od wiersza szpaltkowego drobnego druku. — Wszelkie przesyłki adresować należy: *Zygmunt Gollob*, ulica Akademicka l. 8

ZECER PRZY KASZCIE.

(Ciąg dalszy.)

Zecer, przestrzegając tego wszystkiego co się tu rzekło, ma jednakże jeszcze dalsze, niemniej ważne zadanie. Komuż nie wiadomo, ile to potu, rozmaite rękopisy rozmaitych autorów, wyciskają zecerowi i pracę mu utrudniają! Mamy wprawdzie w cenniku ustęp, orzekający wynagrodzenie za rękopisy w nieporządku będące; lecz czy się kto o to wynagrodzenie śmie upominać? czyż nie żyjemy w czasach, gdzie zecer Bogu dziękuje, jeżeli w ogóle rękopis do składania dostanie? A jakie najczęściej rękopisy dostajemy, o tem nie ma potrzeby mówić. Otóż tu się dopiero pokazuje, że zecerowi coś więcej jak początkowych szkół potrzeba, że nawet po skończeniu paru klas gimnazjalnych, dalsze kształcenie się jest niezbędnem. Śmiało rzec można, i niech mi to pp. piszący łaskawie przebaczyć raczą, że bardzo często zecer autora poprawiać jest zmuszony. Nic to dziwnego. Nie każdy autor pieści swój skrypt; nie odczytuje, nie poprawia go — rzuca myśli błyskawicą na papier i odsyła do drukarni, w wielu razach niemając czasu go przejrzeć. Znałem i do czynienia miałem ze znakomitymi autorami, których trzeba było przy składaniu poprawiać — rozumie się nie w treści lub zdaniu! — ale tu nieraz czasownik opuszczony, tu przymiotnik, tu styl mimowoli powikłany — a zaręczam, że za takie poprawki nietylko się nie gniewano, przeciwnie, dziękowano. A cóż dopiero mówić o rękopisach już nie dziwnym charakterem, hieroglifami pisanych, bo do tych, jeżeli są wyrobione i jednostajne, łatwo się przyzwyczaić można; ale skrypta pokreślone, z dopiskami nieczytelnymi, z mnóstwem odsyłaczów źle oznaczonych, skrypta zmasakrowane, że się od nich w oczach ćmi, aż zawrót głowy sprawiają, a które autor przepisać nie da, a popra-

wiając i dopisując na wszystkie strony, sam z chaosu nieraz wybrnąć nie może i dopiero w korekcie nową masakrę zecerowi sprawia, kreśląc i poprawiając i własne i z winy zecera powstałe usterki. Przy takich rękopisach, zecer często i styl i gramatykę poprawić, często zapomniane w prędkości słowo, dołożyć musi. Oprócz tego zecer baczyć powinien na interpunkcje, bo jak się już rzekło, nie można wszystkiego od autora wymagać. Zecer czytając uważnie rękopis ustępami, łatwo zrozumie, gdzie uzupełnić potrzeba brakujący przecinek, lub gdzie tenże jest zbędny; gdzie dać średnik, wykrzyknik, pytajnik. Także to przykro znaleść następnie umieszczoną interpunkcję: „Na Boga? któż ci to powiedział!" — „Zostaliśmy tedy, na noc a gospodarz, wyszedł zarządzić wieczerzę." Podobnie fałszywych, w dziełach spostrzeżonych interpunkcyj, mógłbym przytoczyć krocie. Niepotrzebnie też po przecinkach dawać jeszcze pauzę; ma ona w tekscie zupełnie inne zastósowanie i częściej zastępuje nawiasy, gdzie się nowe zdanie wtrąca, lub używa się w powieściach, dzieląc słowa autora od słów osoby, której autor mówić każe. N. p. „W takim razie — rzekł — jadę." Na dzielenie wyrazów u nas mało uwagi zwracają, a że jedni absolutnie na samogłoski dzielić polecają, inni na spółgłoski, każdy więc dzieli jak mu się podoba, albo jak mu wypadnie. Że absolutnie na samogłoski dzielić nie można, świadczą o tem niezliczone słowa, jak serce, słońce, cerkiew i t. p., ale też widziałem dzielenia: austr-jacki, pod-rapany, a znowu be-zbronny, niez-równany, przes-traszony i w. i. Tylko imiona własne, kończące się na cki, powinne się dzielić zawsze na samogłoskę; nigdy nie należy dzielić jednak Wiśnie-wski, gdyż przyrostki cki i ski nie cierpią nowych przyrostków. Najtrafniej w ogóle jest dzielić tak jak się naturalnie, bez wymusu wymawia. Przytoczyć tu muszę często spostrzeganą fałszywą pisownię słów, jak n. p. piątro, wziąść, sukien jeżeli o sukniach, a nie o suknie mowa; zatem „pracownia sukień" — piętro, bo piętrzyć; wziąć, bo wzięcie, a nie wzięście. Wieleby tu podobnych niewłaściwości wyliczyć można, lecz niechciałbym się powtarzać, a wreszcie nie jest to zadaniem niniejszej pisaniny. Wspomnę tylko jeszcze o cudzosłowie i nawiasie i mylnie używanych przy nich interpunkcyj. Jeżeli się w tekście zdarzy zdanie lub słowo w nawiasach, tedy przy słowie, przed pierwszym nawiasem stojącem, żadnej interpunkcji dawać nie można, z wyjątkiem kropki; wtedy zdanie lub słowo poczyna się wersalikiem, a jeżeli się kończy kropką, nawias po niej następuje. We wszelkich innych wypadkach interpunkcja następuje po nawiasie. Często się zdarza, że po tytule następuje wiersz w nawiasach, n. p.

Szkice z podróży po Hiszpanii.
(Z angielskiego.)

Tu kropka przed nawiasem stać powinna; a wieleż to razy zdarzy się widzieć, że zecer nie wie, gdzie ją umieścić, i raz daje przed, raz po nawiasie, a korektor przepuścił to wszystko. Takich usterek nie znajdzie w niemieckich dziełach. Tak samo się ma i z cudzosłowem. Jeżeli w tekście wypada słowo lub zdanie w cudzosłowach, a poprzedzające zdanie nie było zakończone kropką, interpunkcja zawsze po cudzosłowie się kładzie. Tylko w zdaniach poczynających się wersalikami, a mających być w cudzosłowach, kropka, wykrzyknik i pytajnik stać mają przed tymże, gdyż potem zwykle nowe zdanie wersalikiem się rozpoczyna; w przeciwnym razie, jeżeli dalsze zdanie się toczy, a zdanie w cudzosłowach kończył przecinek lub średnik, te po cudzysłowie stać powinne. Wypada mi tu nadmienić w końcu, iż zecer nigdy na korektora spuszczać się nie powinien. Tu we Lwowie przynajmniej, nie posiada żadna drukarnia stałego korektora; korektę czyta, i to często nawet pierwszą już, po uczniach, autor, a temu o treść chodzi, o inne usterki nie troszcząc się. Zresztą nie posiadamy nawet zawodowych korektorów — a podczas gdy nie mówiąc już o dziełach, ale w gazetach niemieckich nawet w inseratach z latarką błędu nie znajdzie, patrzmy co się w naszych dzieje!

A przecież posiadają stałych „korektorów”, którzy i czasu podostatkiem mają i drugą korektę sami redaktorowie czytają. Ale dobrym korektorem może być tylko dobry zecer, posiadający znajomość głównych zasad gramatyki, pisowni i nieco erudycji — zecer, który sam nieraz manuskrypt poprawi i nie przepuści takie n. p. usterki: „Nasi ojcowie cierpieli z ojcami waszemi i radowali się z niemi.” (Kraszewski, „Ładowa pieczara”, wyd. 1872, str. 60.) „Bo pijesz! zawołała Magda rezolutnie, organista z uczuciem obrażonej dumy powstał...” (Tegoż „Zygmuntowskie czasy” 1873, t. II. str. 22.) „Nie wiem tylko czemu byliśmy zawsze i często tą którą, nazywałem matką, gorżko, długo płakała.” (Tamże str. 33.) „Powiedźcie dzwonnikowi, niech mi konia do wózka zaprzęże, rzekł ksiądz i poda pod ganek.” (Tamże str. 45.) „...na kupie siana w sieni położył spać.” (Tamże str. 50.)
— Dzięki choć za pociechę, której dawno nie kosztowałam, płacząc...
— Nie wiem, czyście nawet słyszeli kiedy o mnie.
(Tamże str. 102.) Te zdania mówi jedna osoba, a tu dwa a capite! — „Natrafiwszy w izbie czeladniej, gdzie się ogień palił, jeszcze i dwóch dworzan Mniszchowskich grali w kości, na śpiącego sługę...” (Tamże str. 113.) Takich niewłaściwości mógłbym przytoczyć niezliczoną ilość. Gdzie są usterki, zdaje mi się niepotrzebnem wskazywać. (C. d. n.)

SZKICE Z ŚWIATA DRUKARSKIEGO.

IV.

DIABOLO TYPOGRAFICO.

(Djablik drukarski.)

Wynalezienie sztuki drukarskiej zrodziło to małe indywidjum, zwane „Djablikiem drukarskim”. Przez lat setki, jak sztuka drukarska istnieje, płata on najzłośliwsze figle: uczonym, literatom, dziennikarzom i t. p.

Recenzent muzyczny na przykład, daje swą krytykę na 48 godzin przed koncertem; wszystkie numera należycie obrobione ze stanowiska piękna i techniki... Zecer złożył, czeka tylko, aby koncert się odbył — i krytykę włożyć można pod dział „Sztuk pięknych”... Gdy tymczasem „Djablik” nie śpi... podsuwa zgrabnie pod rękę *metr en pages*'owi „skład” — i recenzja pojawia się na dwie godzin w wydaniu wieczornem dziennika, przed koncertem, zamiast pojawić się w wydaniu porannem — po nim.

Albo: „...naszych znanych zaszczytnie posłów przyjmował i t. d.” — gdy tymczasem poniżej kilka wierszy jest wiadomość o zdobyciu w Egipcie przez Anglików „...kilkanaście jucznych osłów”. Zecer w pospiechu spojrzawszy okiem na swój „skład”, widzi, że zamiast „osłów” złożył „posłów” — naturalnie nie czytając całego zdania — wyjmuje więc *p* i rozbija wiersz spacjami, zadowolony, iż byłoby się wydrukowało takie *lapsum* z winy jego i korektora, który widocznie przeoczył błąd!... Na drugi dzień w zakładzie istne piekło, wszyscy w rozpaczy — stosy listów z protestami opartemi na grozie paragrafu ustawy prasowej otrzymuje redakcja... „Djablik” tryumfuje!

Wszystkie usiłowania literatów, korektorów i zecerów nie są w stanie zmiażdżyć tego czarnego potworka.

Akademja paryska naznaczyła wysoką nagrodę za dzieło, które miało wyjść bez błędu — niezliczoną ilość korekt przeglądnięto przez mikroskop; zdawało się, że przynajmniej tą razą „Djablik” zostanie pokonany... lecz niestety — dzieło okazało się, ale... z tuzinem błędów.

Najskuteczniej jeszcze walczyła swego czasu św. inkwizycja z „Djablikiem“... biedaczysko miał ogromnie szczupłe pole do popisu, gdyż wszelkie zachcianki szerzenia książek, a przez to samo dania mu sposobności do figlów; najradykalniej tępiła: paląc książki na stosie, lub wciągając je na indeks dzieł zakazanych.

. . . .

Zakres działalności „Djablika” leży nietylko w robieniu błędów, w opuszczaniu słów, zdań lub t. p. W chwilach skruchy, chce on się poprawić i zrobić dla ludzi coś dodatniego, by to było bez przymieszki złej woli. Myśląc nad dobrym uczynkiem, peregrynuje po kasztach, założywszy ręce w tył — przypatrując się jak zecerzy wyskładują litery z kaszt, kiwając się w takt nad niemi. Siada nareszcie w górnej części kaszty i zamyśla się, patrząc z politowaniem na kiwającego się zecera... wtem błogo się uśmiecha... zgrabnie przeskakuje przez rozliczne korubki w kaszcie, zaczepia się o winkelak pazurkami i w jednej chwili siedzi już na ramieniu obok ucha... i zaczyna go głaskać po głowie... co widocznie sprawia głaskanemu ogromną przyjemność, bo się błogo uśmiecha do siebie. „Biedny ty, szepce mu do ucha, całe życie będziesz się tak kiwał nad tą nieznośną kasztą; i nie masz nadzieję żadnego awansu... a o założeniu swej pracowni i marzyć nie możesz, gdyż brak ci kruszcu... wprawdzie masz dobrą kondycję... ale cóż to za nędzna karjera być niewolnikiem i słuchać ciągle rozkazów” — słuchający robi nieszczęśliwą minę, wzdychając żałośnie — „jabym ci dał dobrą radę, mógłbyś porzucić tę obrzydliwą pracownię a zasiąść przed biurkiem, dawać rozporządzenia... jednem słowem zmienić się z „słuchającego” w „słuchanego” — ależ nie mam kwalifikacji na takiego, rzecze z westchnieniem zarumieniony — „jak to, a od czegoż masz głowę, inteligencję, spryt... chyba chcesz tu się zabić w tej obrzydliwej zecerni, a przecież każdy dąży do wyżyn, każdy ma swój cel szczytny, masz przecież ambicję, więc rozpatrz się po świecie... sposobność jest, gdy tylko zechcesz, a „wszystkie środki są dobre, które prowadzą do celu!...”

Zeskoczył zgrabnie z ramienia na sąsiednią kasztę, napełnioną świeżo narozbieranemi czcionkami i dając folgę swoim uczuciom, spowodowanym dobrym czynem, wywrócił kilka koziołków na kupkach liter... przez co pofragmentował kasztę, rozsypał w winkelaku wiersz niedokończony... za co zecer dostał „śledzia” od nadchodzącego dyrektora, iż przepełnia zbytnio kasztę i nie kończy wiersz w winkelaku!...

. . . .

Gdy z departamentu spraw zagranicznych doniesiesiono władcy państwa podziemnego, iż „Djablik” urządził taki „kawał” na swoją rękę i wszedł w atrybucję swego władcy!... Władca wysłał rozkaz urządzenia mu porządnej bastonady, z dodatkiem, iż jest osioł — i że nie zrobił ze siebie anioła, ale tylko „zblamował” swego pana, do którego takie „kawałki” należą. *R. Z.*

CENNIK LWOWSKI.

Nieprzestrzeganie jak najściślejsze wszystkich postanowień cennika naszego, pociąga za sobą nieobliczone szkodliwe następstwa, które częstokroć pomimo później przedsiębranych mozolnych starań celem usunięcia skutków złego, długie lata ze szkodą ogółu trwają. Pomimo pozornego przestrzegania obowiązującego cennika przez wszystkie lwowskie, a szczególnie większe zakłady drukarskie, przy wglądnieniu głębiej w sprawę, spostrzegamy z przerażeniem takie wykroczenia i tak długo trwające, że zaledwie uwierzyć można, by ogół to obojętnie znosił, nie obawiając się zupełnego zniesienia cennika, do którego tyle przywiązujemy wagi. Jedno wykroczenie pociąga za sobą drugie, bo któż zmusi malkontentów zawsze chętnych do nadużyć, do szanowania postanowień, które już w jednem miejscu potrafiono usunąć — i tym sposobem wkrótce znajdziemy się niepostrzeżenie bez żadnego oparcia. Do takich wykroczeń cennikowych w skutkach najdalej idących, należy wyjątkowy stosunek zecerów, pracujących przy „Gazecie Lwowskiej”, trwający tam od czasu przeniesienia jej do drukarni p. E. Winiarza, po zniesieniu drukarni rządowej w r. 1870. Ustęp o gazetach w cenniku lwowskim najwyraźniej postanawia, że gazety obliczają się na tysiące liter z pisma, z którego są składane, a zarobek rozdzielany w równej mierze na wszystkich gazetę składających zecerów, przy równym podziale pracy. Wyklucza się tedy pojęcie, ażeby przy gazetach zatrudnieni być mogli chłopcy w miejsce towarzyszy. Dalej, że inseraty należą do zecerów składających gazetę i nie mogą być im w żadnym razie odbierane, a wskutek tego zarobek ich ukrócany. Wszystkie dzienniki wychodzące we Lwowie w polskim i ruskim języku są na tej podstawie obliczane, z wyjątkiem „Gazety Lwowskiej”, organu rządowego, gdzie ze szkodą ogółu zastósowany jest wyjątkowy system wynagradzania zecerów składających gazetę pewnemi pieniądzmi. Do tego jeszcze dodać należy, że kilku uczni zastępuje tam miejsce towarzyszy, odbierając im możność zarobku. Po licznych a jak dotąd bezskutecznych protestach, towarzysze drukarscy we Lwowie wnieśli znowu pod datą 6. Czerwca b. r. przedstawienie

do Wydziału „Zgromadzenia towarzyszy”, który na mocy statutu swego §. 2. ust. *a)* uprawniony a nawet obowiązany jest takie sprawy załatwiać — podpisane przez stu kilkudziesięciu zecerów wszystkich lwowskich drukarń, celem przedłożenia Zarządowi drukarni „Gazety Lwowskiej” wniosków, dążących do zniesienia zastarzałego tam zwyczaju, krzywdzącego ogół towarzyszy, wynagradzania zecerów pewnemi pieniądzmi, jakoteż zatrudniania uczni przy gazecie. Nie wątpimy, że tym razem słuszne życzenia ogółu trafią do przekonania panów, posiadających władzę i przyczynią się do usunięcia złego, licząc szczególnie na poparcie w tej sprawie, najlepszemi chęciami przejętego dla spraw koleżeńskich, zarządcy drukarni p. Wł. Webera.

Ruch w naszych Stowarzyszeniach.

Dnia 13. Czerwca 1889, odbyło się posiedzenie Zarządu „Zgromadzenia Towarzyszy”, pod przewodnictwem p. J. Daniluka, w obecności 8-miu członków. Uchwalono wypłacić dalsze 3 złr. na wydatki poczynione przez komitet z przewodniczących wszystkich korporacyj. Odczytano pismo, wniesione do Stowarzyszenia, w sprawie drukarni „Gazety Lwowskiej”, podpisane przez 106 towarzyszy pracujących we Lwowie. O sprawie tej piszemy na innem miejscu.

WIADOMOŚCI TECHNICZNE.

— W ostatnich czasach głoszono, że odkryto płyn za pomocą którego bardzo łatwym sposobem, zmyć można z kamienia autografię. Wiadomość ta jednak okazała się fałszywą. Od kilku lat, robią wprawdzie próby w tym kierunku, w jednej z lipskich litografii, dotychczas nie doprowadziły one jednak do żadnych rezultatów. Pomeks i piasek pozostaną więc i nadal w użytku.

— Akcyjne Towarzystwo drukarni „Steyrermühl”, zamówiło w augsburgskiej fabryce maszyn rotacyjną prasę pospieszną, która przewyższa wszystko, co dotąd na tem polu zdziałano. Maszyna ta, dla której osobny wznoszą budynek, obejmuje format 100 $\times$ 134 ctm. i tłoczy równocześnie dwie strony dwoma kolorami, a urządzona jest również do druku ilustracyj. Oprócz tego każdy mniejszy od maksymalnego format można na niej tłoczyć.

— Fabryka maszyn Marinoni'ego w Paryżu, dostarczyła dla firmy Judd i Sp. w Londynie, u której wychodzi illustr. czasopismo „The Girl's own Paper” w 100.000 egzpl., rotacyjną maszynę, posiadającą tę nowość, że za przestawieniem jednego kółka, zmienia się ze zwykłej maszyny na maszynę drukującą równocześnie dwoma kolorami.

DROBIAZGI.

— W Niedzielę 30. Lipca 1889 odbędzie się Wycieczka familijna, urządzona staraniem Stow. „Ognisko”. Zabawa urządzoną będzie li tylko dla rodzin drukarskich, bez charakteru ogólnego i bez oglądania się na dochód. Ci, którzy od dawna wycieczki takiej domagali się, będą mieli sposobność zabawić się swobodnie w gronie najbliższych.

— Dnia 1. Maja 1889 otworzoną została w Gorlicach nowa drukarnia. Właścicielem jej jest p. Józef Knapik, zecer wypisany w Tarnowie, który przez lat kilka pracował w Krakowie.

— Właściciele giserń we Wiedniu utworzyli między sobą sojusz w celu ustanowienia jednolitej ceny swoich wyrobów. Co drukarze, pomimo swoich licznych pism fachowych, platonicznie do rzeczy się biorąc, nie byli w stanie dotąd przeprowadzić, giserzy jednym zamachem zdziałali. I nietylko jednolitość cen zaprowadzili, ale nawet wysokość udzielać się mającego rabatu i sconta kasowego. Nie da się zaprzeczyć, że ceny wyrobów giserskich łatwiej jest unormować, aniżeli drukarskich, których klasyfikacja jest nader trudna i różnorodna, w każdym razie potrzeba giserom wiedeńskim wiele roztropności i energii w tym względzie przyznać. Przyszli oni do przekonania, że przy niegodziwej konkurencji tylko klienci zyskać, oni zaś stracić muszą. Czasby już było i właścicielom drukarń o tem pomyśleć — lecz gdzie towarzysze sami cennika obowiązującego i przez obie strony przyjętego nie przestrzegają, a tem samem niegodną i zgubną konkurencję wspomagają, tam o tem i marzyć nie można!

— Centralny komitet szwajcarskiego związku drukarskiego, postanowił wysłać swego delegata na międzynarodowy kongres drukarski w Paryżu. Przybędzie on tam z następującymi wnioskami: 1. Zniżenie trwania czasu pracy na 8 godzin. 2. Urządzenie międzynarodowego biura drukarskiego, z oznaczeniem kompetencji i siedziby. 3. Międzynarodowe uregulowanie stosunku uczni. W końcu postanowiono udać się z prośbą do Władzy związkowej o udzielenie subwencji dla tych towarzyszy związku drukarskiego, którzyby wystawę paryską zwiedzić chcieli. Zdaniem naszem i drukarze polscy powinni wziąć udział w tym kongresie, wysyłając po porozumieniu się z Warszawą, Krakowem i Poznaniem, swego delegata. Sprawą tą zająć się winno Stow. „Zgrom. towarzyszy”.

— Według telegramu, nadesłanego z Christianii do „Vorwärtsu”, strejk tamtejszych drukarzy trwa dalej, przybrawszy większe jeszcze rozmiary, gdyż obecnie ci pryncypałowie, którzy dotąd nowy cennik przestrzegali, oddalają pracujących.

Właściciel największego dziennika „Morgenbladet”, który przed trzema miesiącami słowem honoru oraz podpisem nowy cennik przyjął, obecnie zaprzecza jego uznaniu. Gdy wieść ta między pracującymi przy tem czasopiśmie zecerami gruchnęła, udali się oni, ludzie po największej części starsi, rodzinami obarczeni, a niektórzy cały swój wiek tamże zatrudnieni, do zawiadowcy celem sprawdzenia smutnych pogłosek, i tu z ust jego dowiedzieli się, iż rzeczywiście właściciel cennik annuluje i że czeka ich 14-dniowe wypowiedzenie. Lecz ci z naśladowania godną jednomyślnością oświadczyli, iż od człowieka, który dane słowo honoru łamie, nie przyjmują wypowiedzenia i w tej chwili robotę zaprzestali.

„Vorwärts” pisze: „Dziwnym się wszystkim wyda zacięty opór, jaki właściciele drukarń stawiają przeciwko strejkującym towarzyszom w Christianii. Pomimo iż tylko „dwie parszywe owce” się znalazły, pomimo natychmiastowego odwrotu przybyłych „podróżnych”, pomimo iż po części nawet uczniowie do strejku się przyłączyli — pryncypałowie trwają na swem odpornem stanowisku. Zagadka wyjaśniona! Pewne kółko właścicieli fabryk i wielkich przemysłowców, w obawie, ażeby pomyślny wynik strejku nie zaraził również i ich robotników, wspierają właścicieli drukarń znacznymi datkami tygodniowymi. Pomimo to chwila już niedaleka, w której towarzysze drukarscy stolicy Norwegii, ujrzą nagrodę swej podziwienia godnej wytrwałości; pryncypałowie nie chcąc do reszty utracić roboty, poddać się będą zmuszeni. Wprawdzie wszystkie urzęda, tak rządowe jak autonomiczne, mają nakaz przygotowane do druku roboty jak najdłużej powstrzymać, ale w końcu i te wyniosą się ze stolicy. Towarzysze w Christianii nie tracą odwagi i wierzą z całą siłą w słuszność swej sprawy i swej organizacji.

— W kołach towarzyszy drukarskich Niemiec, z powodu ogólnie poruszanej sprawy cennikowej, odbywa się silny ruch około kwestji zniżenia trwania czasu pracy. Powszechnie panuje zdanie, iż byłoby na czasie zniewolić a nawet zmusić pracodawców, ażeby robotnikom więcej dozwolili wolnego czasu, którýby swoim familiom i własnemu swemu kształceniu się poświęcić mogli.

— We Wiedniu zaprotokołowano z dniem 1. Stycznia 1889 nową firmę drukarską „Austria” (Drescher i Sp.). Firmantami są: hr. Ernest Sylva-Taroucca, właść. dóbr w Czechach i Jan Drescher, drukarz. Każdemu z nich przysłuża osobiste prawo zastępstwa firmy.

— W Cieszynie zaprotokołowano z dniem 1. Stycznia 1889 firmę: „Henryka Fitzingera, następcy Kutzer i Sp. Drukarnia i Litografia, Introligatornia, Skład przyborów do pisania i rysowania, oraz towarów galanteryjnych. (Co to dalej będzie!)

— Na odbytem w Lipsku z. m. ogólnem zgromadzeniu towarzyszy drukarskich powzięto następującą rezulucję: Zgromadzenie upoważnia swego zastępcę w sprawach cennikowych dla okręgu sasko-altenburgskiego wymódz u niemieckiej komisji cennikowej, ażeby wprowadziła już raz w życie spowodowany dzisiejszymi stosunkami produkcyjnymi koniecznie wymagany skrócony czas pracy; oraz żeby nadliczbowe godziny ograniczone i odpowiednio nagradzane bywały. W uzupełnieniu tego przyjęto nadto wniosek: Towarzysze lipscy oświadczają się za ośmiogodzinną pracą i zniesieniem porachunku i wzywają niemieckich towarzyszy do przyłączenia się do tych wymagań.

— Z dniem 1. Czerwca wchodzi we Węgrzech nowy system wypłaty wiatykum dla uprawnionych do pobierania tegoż towarzyszy w życie. Mianowicie pobierać będzie podróżujący wiatykum przez 120 dni po 40 ct. dziennie, licząc 4 przebyte mile na dzień. Jeżeli podróżujący po 6-tygodniowej kondycji na nowo w podróż pójść zmuszony, należy mu się znowu przez 120 dni wiatykum. W tym celu oznaczone są miejscowości, które do wypłaty tegoż są umocowane.

— Gremium wiedeńskich towarzyszy drukarskich, wydało regulamin do przestrzegania świeżo wywalczonego cennika. Regulamin ten ma na celu nietylko zapobieganie fałszywemu tłumaczeniu cennika tak przez jedną jak i drugą stronę, ale nadto chronić będzie prawych pryncypałów przed niegodziwą konkurencją.

— Berneńska (Morawa) komisja taryfowa, wzywa kolegów Austro-Węgier do dalszych składek dla czterech towarzyszy, którzy padli ofiarą strejku i od 15 tygodni bez kondycji pozostają.

— Z powodu regulacji cennika, „Vorwärts” ostrzega przed przyjęciem kondycji w Marburgu (Styrja). To samo się tyczy Morawy, gdzie prócz Berna, Kromieryża, Schönberga, Sternberga i Znajmu wre zacięta walka cennikowa. Dalej ostrzega się przed wymienionemi drukarniami: Ign. Widinsky, Bruk (Styrja); Huber, Grac; Mahl, Bruneck (Tyrol); H. L. Stein, Gaya (Morawa); Związkowa, Prerau (Morawa); Vrla, Prosnitz (Morawa); Opitz, Warnsdorf (Czechy); Plötz, Wolfsberg (Karyntja); następnie Abramowitz, Bayer, Deutsch, Denk, Fried, Honig, Liebl, Lindner, Munk, A. Wagner, oraz gisernia Gutenberg we Wiedniu.

— Z dniem 1. Października r. b. upływa termin, jaki pryncypałom w Lipsku wyznaczono do uregulowania stosunku uczni do towarzyszy. Dotychczas stosunek ten już się tam nieco poprawił, istnieje atoli jeszcze 27 drukarń, w których 48 uczni zecerskich po nad normalny stan jest zatrudnionych.

— W Moskwie znajduje się około 200 drukarń, w których pracuje 5.000 towarzyszów wraz z uczniami. Tych ostatnich jest ogromna liczba. Czas pracy jest 10—16 godzin. Miesięczny zarobek wynosi 18—30 rs. Za 1.000 liter płaci się 10—14 kop. Roboty oddają się metterom, najniższe ceny stawiającym, a ci dusząc zecerów, wyduszają dla siebie 36—48 rs. miesięcznego dochodu.

— Smutno przedstawia się stan towarzyszy drukarskich w Portugalii. Czas pracy 12—14 godzin. W wielu drukarniach pracują w Niedziele do południa. Liczba uczni jest przerażająca, a w wielu oficynach przewyższa liczbą towarzyszy. Wychodzący tamże organ drukarzy „Typographia Portogueza”, po 12-miesięcznej walce z życiem przestał istnieć.

— Założona przez ces. radcę Musila fabryka papieru w Serajewie, została w ruch puszczoną.

— Według ostatniego wykazu statystycznego pracuje w Lipsku 1.973 towarzyszy i 514 uczni drukarskich.

— W graficznej wystawie w Stutgardzie weźmie udział 120 wystawców, w tej liczbie 32 Wirtembergczyków, reprezentujących księgarstwo; dalej 15 drukarń i 10 introligatorni, z tych niektóre w ruchu; 11 drzeworytników, 6 zakładów litograficznych, 5 fabryk wystawiających 25 maszyn; 6 rytowników, 3 cynkografów, 2 galwanoplastyków; 3 gisernie po części w ruchu, oraz 8 wystawców fabryk papieru. W końcu, renomowana wirtembergska fabryka farb drukarskich i litograficznych Kast i Ehinger, przygotowuje świetną kolekcję swoich wyrobów. Katalog oraz historyczno-techniczny pogląd na rozwój sztuki graficznej w Wirtembergii, zestawi Teodor Goebel, znany drukarz i pisarz zawodowy, który w tych czasach od króla Portugalii otrzymał order Sanct Jago.

— Jak rozległe zastósowanie znajdują maszyny pospieszne drukarskie, wskazuje to, iż fabryka augsburgska 1.000 maszyn w $5\frac{1}{4}$, a König & Bauer taką ilość w $8\frac{1}{2}$ leciech sprzedała.

— W bibliotece wszechnicy insbrukskiej, odkrył dr. Hochegger pewną ilość kartek łacińskiej gramatyki Donatusa, drukowanej t. z. salicetowymi typami. Dotychczas nieznane są ani nazwisko drukarza, ani rok wydania tego dzieła, tyle jest pewnem, że druki podobnymi typami należą do najpierwszych i najrzadszych utworów prasy holenderskiej. Jedyny znany kompletny egzemplarz Donatusa, znajduje się w królewskiej bibliotece w Haadze.

— W niższoaustrjackim stowarzyszeniu drukarzy i odlewaczy czcionek miał prof. Wilhelm Capilleri z. m. odczyt, zatytułowany „Obrazy z dziedziny literatury".

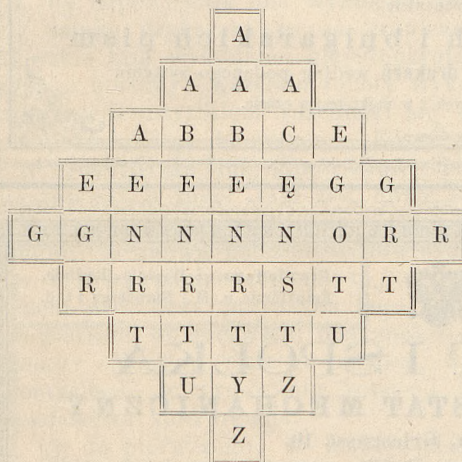
— W Budapeszcie odbyło się doroczne zwyczajne Walne Zgromadzenie akcjonarjuszów „Pallas", towarzystwa akcyjnego literatów i drukarzy. Ze sprawozdania dyrekcji dowiadujemy się, iż wydawnictwo czasopism przyniosło złr. 258.983·33, a po strąceniu wydatków złr. 235.233·23, okazuje się czysty zysk złr. 23.750·10. Nakład dzieł przy dochodzie złr. 32.584·71 wykazuje czystego zysku złr. 7.777·25. Dochód drukarni wynosił złr. 312.562·43. Ogólny czysty dochód całego przedsiębiorstwa, po odliczeniu kosztów zarządu i odpisaniu inwentarza i t. p., wynosi złr. 32 777.03. Dyrekcja i Rada nadzorcza funkcjonują bezpłatnie.

— W Hiszpanii wychodzi 1.161 czasopism, w ilości 1,249.131 egzemp. Pism politycznych wychodzi 479 w 783.652 egz. Z tych 370 w 513.769 egz. kierunku monarchicznego, 109 w 269.883 egz. kierunku republikańskiego. Najwięcej czasopism wychodzi w Madrycie (327) i w Barcelonie (117).

— Budżet paryskiej drukarni Narodowej wynosił za rok 1888, dziewięć miljonów franków. Z kolosalnej tej sumy wypadło czystego dochodu 183.000 franków.

— W Lincu zmarł na suchoty w 33 roku życia Alfred Stegmüller, zecer i korektor drukarni Feichtingera. Był to nadzwyczaj zdolny i czynny kolega, a imię jego głośne było podczas wiecu drukarskiego w r. 1886 i urządzonej z tego powodu przez niego wystawy graficznej w Lincu. Pozostawia też szczery żal za sobą wszystkich, którzy go znali i niepowetowaną stratę po nim odczuwają.

Zagadka dyamentowa Nr. 1.



Z liter znajdujących się w tej figurze i podług jej wzoru należy ułożyć:

1. Litera alfabetu.
2. Część dawnej Polski.
3. Miasto w Galicji.
4. Przodek pokolenia.
5. Sławny mąż.
6. Funkcja wojskowa.
7. Utwór słynnego poety.
8. Czasokres.
9. Litera alfabetu.

Środkowe, pionowo i poziomo odczytane litery, wymienią nazwisko sławnego męża. *Al.*

(Rozwiązanie w przyszłym numerze.)

Rozwiązanie zagadki zecerskiej w Nrze 9.

Syon, Tablice, Astra, Lodyga, Alfa, Karp, Owad, Nakaz, Domy, York, Ceres, Jatki, Anglik.
Stała kondycja.

Opóźnienie numerów dla Warszawy, nastąpiło nie z naszej winy, a z nieporozumień, jakie wynikłe przez zatrzymanie przesyłek na poczcie.

☞ **Główny skład i ajencja „Przewodnika" na W. Ks. Poznańskie, znajduje się w Poznaniu w księgarni J. Żupańskiego.**

Drukiem Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174.)